Nr. 98. Kraków, Środa 24 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odparcie ataków rosyjskich w Karpatach.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 lutego.

Urzędowo ogłaszają 23 lutego:

W Królestwie Polskiem nic ważnego nie zaszło. Niepewna pogoda utrudniła w Galicyi zachodniej działalność artyleryi i wogóle działalność bojową.

Na froncie karpackim rozbiły się ataki rosyjskie w zwykły sposób wśród znacznych strat dla nieprzyjaciela. 7 oficerów rosyjskich i 550 żołnierzy dostało się do niewoli.

Wypieranie Rosyan ku linii Dniestru.

Walki na południe od Dniestru trwają dalej. Na polu bitwy udało się wypróbowanym wojskom chorwackim w skutecznym ataku wyprzeć Rosyan z kilku miejscowości i zająć silnie przez nieprzyjaciela obsadzone pozycye na wyżynach tudzież zyskać częściowo teren w kierunku naprzód.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Klęska Rosyan w okolicy Grodna.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 24 lutego.

Biuro Wolffa. Wielka kwatera główna, dnia 23 lutego.

Rosyanie, szybko zebrawszy nowe siły, próbowali z Grodna ataków w kierunku północnozachodnim, rozbiły się one jednak wśród niszczących strat.

Nowe zdobycze.

Liczba armat, zdobytych w pościgu po bitwie zimowej na Mazurach, podwyższyła się na przeszło 300, w tej liczbie jest 18 armat ciężkich.

Bitwa na linii Osowiec-Przasnysz-Płock.

Na północny zachód od Osowca, na północ od Łomży i koło Przasnysza walki trwają dalej. Nad Wisłą, na wschód od Płocka, postąpiliśmy dalej naprzód w kierunku na Wyszogród.

Odparcie ataków nad Rawką.

W Polsce, na południe od Wisły, atak rosyjskiej dywizyi na nasze pozycye nad Rawką został odparty.

Naczelne kierownictwo armii.

Lotnicy niemieccy nad Calais.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 24 lutego.

Biuro Wolffa. Wielka kwatera główna, dnia 23 lutego.

Twierdza Calais została w nocy z 21 na 22 wydatnie obrzucona bombami z powietrza.

Odparcie ataków francuskich.

Francuzi wczoraj ponowili w Szampanii koło Perthes i na północ od tej miejscowości ataki, chociaż ze zmniejszoną siłą. Wszystkie ataki złamały się pod naszym ogniem.

Koło Ailly-Apremont mieli Francuzi z początku małe powodzenia, potem jednak zostali ze swoich pozycyj wyparci.

Sukces armii niemieckiej w Wogezach.

W Wogezach wzięto szturmem Sattelkopf na północ od Mühlbach. Zresztą nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Upadek konwencyj międzynarodowych.

Jak telegramy doniosły, zapowiedziana przez Niemcy wojna podmorska na wodach, okalających Anglię, już się rozpoczęła na dobre i przyniosła straty przedewszystkiem — państwom neutralnym. Znalazły się one nagle w takiem położeniu, jak ludność cywilna, a zatem, oficyalnie nie biorąca udziału w wojnie na terytoryach, będących placem boju. Ludność cywilna właściwie podczas wojny nie istnieje. Jest ona tylko dla stron wojujących ciężarem, o który przecież nie mają czasu się troszczyć. Ludność ta sama już liczyć się powinna — nawet wedle wywodów znawców międzynarodowego prawa — z niebezpieczeństwem i sama powinna się postarać o dostateczne schronienie. Nie można bowiem wymagać od stron wojujących, aby nie strzelały, dlatego, że kula zamiast żołnierza, trafić może człowieka cywilnego.

Takim »człowiekiem cywilnym« na placu boju morskiego są obecnie okręty państw neutralnych i na nich sprawdza się raz jeszcze staropolskie przysłowie, że gdzie się dwóch bije, tam trzeci — korzysta. Niemcy trzymają się bowiem poglądu, że ostrzegając strony neutralne na czternaście dni naprzód, dali im możność załatwienia najpilniejszych interesów i doprowadzenia ruchu okrętowego do porządku. Niemcy więc przeprowadzają swój zamiar bez względu na to, że występują przeciw przyjętym dotąd zasadom międzynarodowego prawa, owszem z całą świadomością, że prawo to naruszają. O tem mówiła też nota Stanów Zjednoczonych, utrzymująca, że Niemcy mają tylko prawo okręt zatrzymać i przekonać się, czy ładunek zawiera kontrabandę wojenną. Niemcy odpowiadają wszakże, że nie przeprowadzają blokady efektywnej, do której znane postanowienia międzynarodowych konwencyj się odnoszą, że nie będą wprowadzać do walki okrętów wojennych, lecz łodzie podwodne, które są bronią nową, a zatem nie ujętą jeszcze w karby międzynarodowych umów. Jeśli Stany Zjednoczone chcą dać poznać, że okręt, płynący pod amerykańską flagą jest amerykańskim istotnie, mogą wysłać dla eskorty statków handlowych swoje okręty wojenne. Propozycya ta stawia sprawę zupełnie otwarcie. Wszelako nawet tego sposobu wyjścia Stany Zjednoczone przyjąć nie chcą ze względu na swoje — dżentelmeństwo kupieckie. Komendant wojennego okrętu bowiem musiałby dawać gwarancyę, że statki, idące pod jego eskortą, nie wiozą żadnej kontrabandy. Stany Zjednoczone biorą jednak w rachubę, że Jankesi sami mogliby komendantów wojennych w błąd wprowadzić. Honor państwa więc nie pozwala, aby z propozycyi tej skorzystać.

Wymiana not między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami nie doprowadziła tedy do wyraźnie pokojowego rezultatu. Niemcy powiedziały: w zasadzie bardzo chętnie jesteśmy do dalszych usług gotowi. Musimy zaznaczyć wszakże, że sama flaga amerykańska nie daje dostatecznej rękojmi w tej sprawie tem bardziej, że pod amerykańską flagą odbywa się handel bronią na korzyść naszych przeciwników. Co do tego więc Stany Zjednoczone otrzymały dość ostrą admonicyę. Odwołano się znowu do ich — dżentelmeństwa kupieckiego. »Jeśli chcesz już koniecznie prowadzić handel, to prowadź go i z nami, skoro jesteś neutralny«. I rzecz dziwna, jest to punkt, w którym z Niemcami zgodna jest także Anglia. Ona również odwołuje się do kupieckiego dżentelmeństwa Stanów. Niemcy skarżą się, że Stany dostarczają broni Anglii. Anglia natomiast wskazuje, że import Stanów do Anglii zmalał, wzrósł natomiast import do mocarstw neutralnych. Jedna i druga podkreśla tedy, że postawa protestująca Stanów nie jest na miejscu.

Niemcy, jak widzimy, nie okazały najmniejszej ochoty ugięcia się przed autorytetem Stanów. Jeżeli zaś są zmuszone do łamania ustalonych zasad międzynarodowego prawa, to odpowiedzialność za to składają na Anglię. Albowiem Anglia właśnie planem swoim wygłodzenia Niemiec zmusza je do podjęcia skutecznych kroków przeciw temu zamiarowi.

Z tego zarzutu Anglia wywinęła się nader sprytnie. Jeśli trzeba przyznać Niemcom słuszność odnośnie do stanowiska ich w kwestyi postępowania łodzi podwodnych, to niepodobna też zaprzeczyć, że wiele słuszności ma po swojej stronie sir Grey, utrzymujący, że dzisiaj nie można właściwie przeprowadzać rozdziału między ludnością cywilną i armią. Trudno więc trzymać się zasady międzynarodowej, że żywność dla ludności cywilnej, nie zaś kombatantów, nie może uchodzić za kontrabandę wojenną.

Istotnie: obowiązujące do dzisiaj prawne konwencye międzynarodowe ustalone zostały na zasadzie stosunków dawnych, które nie odpowiadają dzisiejszej rzeczywistości społecznej. Rozdział między ludnością cywilną i armią zupełnie był naturalny i zrozumiały wtedy, gdy armia była zaciężna i gdy nie było powszechnego obowiązku służby wojskowej. Jak wiadomo, w niektórych państwach stan taki utrzymuje się dotychczas: przykładem Anglia, Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Kanada. Wojnę wtedy można było prowadzić z zachowaniem wszelkich względów przyzwoitości towarzyskiej. Armia walczyła z armią, ludność cywilna była tylko biernym świadkiem i z natury rzeczy poddawała się zwycięzcy. Jeszcze wojna austryacko-pruska w roku 1866 prowadzona była z wszystkimi możliwymi względami dla cywilnej ludności. Lecz już w wojnie prusko-francuskiej 1870 r. zaczęto tradycye te naruszać. Wtedy n. p. po raz pierwszy zaczęto żądać, wbrew międzynarodowemu prawu, od ludności cywilnej informacyj o ruchach wojsk.

Przed kilku dniami referent wojskowy »Berliner Tageblattu« podkreślił znacząco, że gdy armia Napoleona rozbita została w wyprawie na Moskwę, musiał on czemprędzej spieszyć do Francyi i tam zupełnie nową armię odbudowywać od podstaw. Armie dzisiejsze natomiast zawsze mają świeży przypływ sił, ciągle się mogą z rezerw ludności uzupełniać i są właściwie niewyczerpane. Tu tkwi kwestya, poruszona przez sir Greya. Każdy człowiek cywilny, o ile nie jest kaleką, stać się może w miarę zapotrzebowania w ciągu wojny żołnierzem. Nawet kobiety użyte być mogą do pomocniczej służby wojskowej. Dopuszczać żywność dla ludności cywilnej, znaczy więc tyle, co żywić przyszłą armię wroga.

Na tosamo też wskazuje dzisiejszy stan finansów, oraz zapasów żywności w obrębie poszczególnych państw walczących. Dawniej podkreślano arcyfilozoficzną zasadę, że dla prowadzenia wojny potrzebne są pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Wszyscy też, którzy przepowiadali niemożliwość dłuższej nad trzy tygodnie (!) europejskiej wojny, brali w rachubę bankructwo państwowych finansów. Dzisiaj pokazuje się, że finanse państwowe uzupełniać się mogą ustawicznie z mienia obywateli drogą pożyczki wewnętrznej, czy wojennego podatku. Jeśli nie można nawet w ten sposób wydobyć natychmiast gotówki, to jednak ma się podkład do wydawania nowych banknotów. Różnica więc między gospodarstwem prywatnem a państwowem w czasie wojny zanika.

Po trzecie: prawo rekwizycyi dla wojska w czasie wojny z zapasów prywatnych różnicę tę usuwa do reszty. Można się zgodzić na to, że rządy, prowadzące wojnę, raz dawszy obiecujące przyrzeczenie, że żywności, dostarczonej dla ludności cywilnej, nie użyją dla wojska, przyrzeczenia tego istotnie dotrzymają. Wyniknąćby z tego mogła prawnie jednak taka sytuacya, że wszelkie produkty wewnętrzne zostaną zajęte dla wojska, ludność cywilna zaś ograniczona będzie do zjadania importu. A produkcya wewnętrzna na wyżywienie wojska wystarczy aż nadto. Nie można się zatem dziwić, jeśli Anglia ze stanowiska interesów swoich do tego nie chce dopuścić. Jest to tak, jak gdyby domagano się dopuszczenia do twierdzy, w której jest zamknięta także ludność cywilna, zapasów tylko dla tej ludności. Ależ o to idzie właśnie, by zamknięta ludność armię objadła jak najprędzej, żeby twierdza musiała się poddać...

W rezultacie zatem dzisiejsza rzeczywistość wojenna znacznie przerosła wszelkie dotychczasowe przewidywania, a temsamem i normy, dla prowadzenia wojny w układach międzynarodowych ustalone. Po dzisiejszej zawierusze wojennej oczywiście wielkiego trzeba będzie wysiłku i prawniczego sprytu, aby ująć w karby prawnicze nowe metody walki, które z talentu organizacyjnego w samej pożodze wojennej bezpośrednio się zrodziły. Oczywiście z górry spodziewać się należy, że ten talent organizacyjny przy sposobności najbliższej znowu złośliwie z tych świeżych norm zadrwi...

Losy ks. metropolity Szeptyckiego.

Berno szwajcarskie, 24 lutego.

Korespondent dziennika rosyjskiego »Jużnyj Kraj« donosi z Kurska:

Po przybyciu metropolity Szeptyckiego do Kurska tamtejszy gubernator Muratow udzielił mu pozwolenia na odwiedzanie tamtejszych cerkwi prawosławnych. X. metropolita skorzystał z tego pozwolenia. Przeciw temu zwrócił się tamtejszy archiepiskop Tichon, oburzony o to, że X. arcybiskup nie udał się także do niego z prośbą o pozwolenie na odwiedzenie cerkwi.

Na żądanie Tichona gubernator Muratow nietylko cofnął pozwolenie, lecz nadto ścieśnił w inny jeszcze sposób swobodę poruszania się internowanego X. metropolity. Po dwóch miesiącach uzyskał proboszcz katolicki w Kursku, X. Uliński, od gubernatora pewne ulgi dla X. metropolity, między innemi tę, że pozwolono mu uczęszczać do kościoła rzymsko-katolickiego i przyjmowania u siebie X. Ulińskiego. Mieszkanie X. metropolity mieści się na czwartem piętrze i obejmuje dwa niskie pokoiki.

Na Boże Narodzenie przybył ze Lwowa rektor tamtejszego seminaryum X. Bocian, który przywiózł dla X. metropolity pieniądze, książki i garderobę. Gubernator pozwolił mu odwiedzać X. metropolitę, lecz tylko w obecności urzędnika policyjnego. Po kilku tygodniach X. Szeptycki zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych Makłakowa z prośbą, aby, jeźli zarzuca mu się jakie przestępstwo, stawiono go przed sądem, albo też, aby przywrócono mu większą swobodę ruchów, ponieważ dotychczasowe ograniczenia odbijają się na jego stanie zdrowia. »Wywieźcie mnie, pisał X. metropolita — w najdalszy kąt Sybiru — lecz tam przynajmniej dajcie mi więcej wolności«.

W oswobodzonych Czerniowcach.

Sprawozdawca wojenny w głównej kwaterze prasowej br. Kurt v. Reeden opisuje pod datą 22 b. m. w następujący sposób swoje wrażenia z Czerniowiec:

Po dłuższej jeździe automobilowej, przebywszy 350 kilometrów ze stacyi Marmaros-Szigeth, przybyłem 19 lutego do Czerniowiec. Była to ta sama droga, którą przebyli Rosyanie w swoim odwrocie. Miasto zastałem przybrane flagami. Ludność zapełniła wszystkie ulice i place w radosnem wzruszeniu i witała każdego oficera z niesłychaną wdzięcznością za oswobodzenie jej z trzechmiesięcznej rosyjskiej opresyi.

Świeżo wybrany burmistrz prof. Keindl opowiedział nam o wypadkach ostatnich dni. Rosyanie urządzili w przeddzień swego wymarszu wieczorem pogrom. Po północy rozpoczął się odwrót wojsk i trwał aż do 17 lutego godz. 9 rano. Wyszło ogółem 25.000 ludzi z 60 armatami i 120 wozami amunicyi. Tren już poprzednio odesłano. Oba wielkie mosty na Prucie wysadzono na koniec w powietrze. Tegoż samego przedpołudnia objął urzędowanie prowizoryczny zarząd miasta. O 12 w południe przy-

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

37

(Ciąg dalszy).

— Alboż to w Ameryce biedy niema? Ja tam byłem. Nie gorsza od amerykańskiej ziemia nasza, wyżywi każdego.

— Pan ma swój rozum, bo pan; a my, że proste chłopy, to jeno nie w ciemię bici. Na ziemię nie narzekać. Kto ziemi przygany szuka, tego gęba nie godna jeść tego, co się z ziemi rodzi. Ziemia święta, aż się śmieje do chłopa, i chłop się do niej śmieje; zwyczajnie: siła pies w dzbanie widzi, jeno mu głowa nie wnijdzie!

— Coby nie wlazła, byle pchać ostro! Trzymajcie się ziemi, zamiast pędzić światami, bo nie dla Amerykanów chłop polski stworzony, lecz dla ziemi ojczystej!

— Ano i prawda. Chłop stworzony dla ziemi, cóż, kiedy snać ziemia nie stworzona dla chłopa. Ziemia matka, chleb daje; a nam z tego chleba tyle, co odsadzonemu cielęciu z wymienia pełnego. Syn nie na zabawę za morze się puszcza: pot, co tam z niego przez trzy lata ciec będzie, już z góry sprzedany żydowi za kilka zagonów, których chwycimy się pazurami, da Bóg, raz na zawsze.

— To wy utyskujecie, że ziemia nie wasza? Ziemia tego, co się jej dorobi.

— Szkoda, że mię przy tem nie było, jak swej ziemi dorabiał się nasz książę ordynat. Oj, to-ci musiała być robota, że chyba pot Dunajcem spływał, a Tatry stękały! Choćbym tak robić umiał, nie na wieleby się zdało: próżno się siepać przy udoju, jak trafisz na kozła! W ordynackich dobrach tyle się ziemi chałupnik dorobi, ile mu jej się za pazury naćka. Ma ordynat ziemi ustąpić chłopu, kiej mu własnemu dziecku nic po sprawiedliwości oddać nie wolno, jeno musi sam dzierżyć wszystko i najstarszemu synowi ostawić potem pod przekleństwem.

— Ano z ordynacyą takie jest prawo, a jak jest prawo, to krzywda niczyja, byle prawa słuchać. A niema to majątków innych?

— Pewno, że są. Są Skibowce, co je Cystersi trzymają do wieku i wieku; jest Przyłęcze, co nam je z przed nosa chwyciła martwa ręka, bo je Jezuici kupili na podstawno imię; czekali my, jak Ugory poczną rozsprzedawać, bo nieboszczka krewniaków nie miała żadnych; cóż, kiedy zapisała je zakonnicom francuskim za dawne ponoś grzechy: jej grzechy, ziemia zakonnic, a pokuta nasza! Szczęście, że się w Nizinach pan dobry przydarzył.

— Choć on, powiadacie, dobry, pewno wam ziemi za darmo nie daje.

— My też za darmo nie chcemy; byle się dorwać zagona za swoją krwawicę. Pan z Nizin i za pieniądze nikomu nic spuszczał, jeno że żydy zagrabiły ziemię za długi.

— Więc za cóż on taki dobry? — zapytał baron, rozbawiony niespodziewaną pochwałą brata swojej świekry; niewiele jednak się dowiedział, gdyż Wojciech Pamuła rzekł jeno:

— Ano po sprawiedliwości. I żyd też dobry, bo znów uprzedaje coś gruntu w Uskokach; a że zedrze, to i lepiej, bo z wdzięczności kwita. Zadatkowalim i młodzi jadą po dolary na splaty.

— A na zadatki skąd bylibyście wzięli, gdyby u ordynata nie było zarobku? — przekomarzał się baron dalej, by ciągnąć Pamułę za język.

Ten, jakby zaskoczony, jął skrobać się w głowę i oglądać po ludziach, gdyż cała gromada skupiła się kręgiem, by przysłuchiwać się rozmowie z panem; w końcu rzekł:

— A dyć i prawda. Kto się nie leni, to mu u ordynata o pracę nie trudno; łatwiej niż o kromkę chleba. Chyba że zimą, co i pracy niema. Ale, co tam! Choćby ci się na jawie cygany śniły, przyciągnij jeno ostro na adwent pasa, a doczekasz się wnet wielkiego postu, byle dziurek w rzemieniu nie brakło! W post grzech nawet o jadle myśleć, a jeśli na wielkanoc bez pracy nie będziesz jadł kołaczy, to się potem, na przednówku, łacno obejdziesz bez bobu. Cała bieda, że głodnemu wciąż chleb na myśli, a trafi się i zuchwalec, co nie o chlebie, ale o kiełbasie duma: co se mam żałować, powiada, kiej do kiełbasy smaczniejsza oskoma!

Baron przyjął ten wywód z łaskawością wesołą i, wskazując na mizdrzącą się babę zezowatą, rzekł krotochwilnie:

— Ej, nie taka znów u was bieda! Czy to ta pulchna i dorodna kobiecina tak utyła od samej oskomy?

— Juści prawda, że kształtna w opasaniu, by gęsie jaję w taśmie! — (gromada parsknęła śmiechem, a Michael Ciapcia szturknął znacząco Koślaka łokciem, zauważywszy: „Jo-jo, schon gut!" Pamuła ciągnął dalej:) — Kto ją wie? może się dziurą z obarzanka objadła i wiatry ją wzdęły? Ale na dwoje to snać i tej strawy nie starczy, skoro jej Józef chudy, jak szczepa, a jeszcze go baba na Saksy wysłała.

— To wy, Józefie, sami jedziecie na Saksy, bez żony?

— Albo ja głupi siedzieć znów przez babę w kozie, jak łońskiego roku! — odparł Trzon.

— Jakże to było? powiedzcie.

— Ano mieliśmy na Saksach dozorcę, Niemca, co to niby coś po polsku mówił. Takie też tam było i jego gadanie! Raz mi żona zaniemogła, więc idę do niego, jak był befel, i powiadam: „moją starą strzyka cosik na pośrodku, to do roboty nie przyjdzie". A on ze złością: „mów krótko: czyja żona? imię? choroba?" Więc mu powiadam: „żona Trzona, Katarzyna, zakatarzona", jak było i prawda. A Niemiec na mnie z pyskiem. To mu i powtarzam: „żona Trzona, Katarzyna, zakatarzona"; a on z pięściami; jeszcze raz gadam mu na rozum: „żona Trzona, Katarzyna, zakatarzona"! Nie dość, że mię poturbował, jeszcze wsadzili mnie na dwa tyźnie do ciupy za obrazę zwierzchnika. I mam brać babę z sobą?

— Macie słuszność, — rzekł, śmiejąc się, baron; — znać, żeście chłop mądry. A wy też na Saksy? — dodał, zwracając się do całej kupy.

Ale w kupie nie było snać ludzi rozmownych, wszyscy spojrzeli jeno na „ciaracha" podejrzliwie, a jeden Michael Ciapcia burknął opryskliwie:

— A czemu nie? Dyć kuzdemu wolno. Schon gut, jo-jo.

A drugi, z głupia frant, zapytał ciekawie:

— A wielmożny pan też se pewnikiem jedzie na Saksy pohulać?

— Co wy wyplatacie, ludzie? — wtrącił pan oficyał, — pan baron jedzie do stolicy, do Wiednia!

— Do Wiednia? Ani mi w głowie. Nudna dziura, partykularz. Może się tam zatrzymam w przejeździe do Paryża i na Riwierę.

— Monte Carlo! „Na jasnym brzegu!" — zawołał pan oficyał, zawracając oczyma.

— Też dziura. Zbiegowisko hołoty, zbieranina...

Pan oficyał oniemiał, wnet się jednak połapał, że tak zapewne mówić wypada „dla przykładu", i sam nawet chciał zrobić uwagę o „jednostkach lekkomyślnych, które...", kiedy „numer pierwszy" nadbiegł z wieścią:

— Proszę pana oficyała, „trzynastka" spóźniona znów o dobre pół godziny.

— Może powiadomimy o tem panią baronowę? — zaproponował urzędnik z nadzieją, że znajdzie wreszcie sposobność wygłoszenia komplementu o „prześlicznych uszkach takiejże hrabianki" (zmieniwszy zręcznie „uszka" na „oczęta").

— Jużem zameldował, proszę pana oficyała.

— A to-ci pech...

(C. d. n.)

były łodziami z zachodu pierwsze własne nasze oddziały po 30 ludzi. O godz. 2 po południu nadszedł oddział legionistów polskich. Pośpieszyli oni nad Prut, dali ognia do rosyjskich posterunków na północnym brzegu i zagarnęli sporo jeńców.

O godz. 3¾ zjawiły się pierwsze patrole oficerskie. Porucznik rezerwy, Rudolf Molnar, objął komendę nad miastem. Wśród radosnych okrzyków ludności kazał zedrzeć rosyjską chorągiew z ratusza i wywiesił flagę austryacką. Oddział huzarów nad Prutem staczał tymczasem walki z tylnemi strażami rosyjskiemi. Gdy nadeszła piechota, przeprawiła się na drugą stronę i pomaszerowała dalej.

W sobotę 22 b. m. nadeszły dalsze wojska i zastały już porządek w mieście. Jutro oczekują przybycia prezydenta rządu hr. Meranu. Rosyanie stoją w odległości 4 kilometrów na północ od Czerniowiec, ale mają się cofnąć poza Dniestr.

Gubernatorem rosyjskim był generał Jewreinow, znany w Warszawie, gdzie służył w litewskim pułku gwardyi. Jako naczelnik miasta funkcyonował Astachow. Burmistrzem był osławiony Bocancea, b. austryacki adjunkt sądowy, a późniejszy adwokat. Jego mężem zaufania był Gierowski. Szefem ochrany był fechtmistrz Gorniony.

Rabunki, mordy, zaburzenia były przez cały okres rosyjskiej gospodarki w Czerniowcach na porządku dziennym, połączone z systemem wymuszania i zupełną samowolą. Dyscyplina wśród wojska rozluźniła się zupełnie. Oficerowie oświadczyli, że są bezsilni wobec swoich ludzi, zwłaszcza w ostatnich dniach, gdy wojsko zrozumiało, że się będzie musiało cofnąć.

Pomimo przygotowanych silnych obwarowań na południowej stronie miasta, wojska rosyjskie opuściły miasto bez walki i w popłochu.

Wojna w zagłębiu węglowem.

»Neues Wiener Tagblatt« w niedzielnem wydaniu porannem przynosi opis zagłębia węglowego Lens we Francyi, które bardzo silnie ucierpiało skutkiem wojny. Podajemy tutaj w tłomaczeniu ów obrazek, którego autorem jest J. Hirsch, sprawozdawca wojenny, przebywający w niemieckiej kwaterze wojennej we Francyi.

Na obszarze północnej Francyi, zajętym przez armię bawarskiego następcy tronu, znajduje się pole czarnych dyamentów w okolicy miasta Lens, które jest punktem węzłowym kolei i dróg. Linia kolei wije się na milowych przestrzeniach między kopalniami i szybami, pomiędzy wysokimi kominami. W czasie pokoju nad tą całą przestrzenią unosi się opona gęstego dymu. Obecnie przez tę bogatą krainę ciągnie się linia bojowa. Śmierć położyła swoją kościstą dłoń na tych polach, których utrata ma dla Francuzów doniosłość nie tylko strategiczną, lecz także ekonomiczną.

Z zagłębia węglowego Lens pobierała węgle znaczna część Francyi, zwłaszcza departament Pas de Calais. Węgle z Lens szły do Calais i Havre. Główne miejscowości tego zagłębia mają światową sławę, jak na przykład Courrieres, gdzie przed laty w jednej z kopalń wydarzyła się olbrzymia katastrofa, pochłaniająca setki ofiar. Naówczas cesarz Wilhelm pierwszy przysłał rządowi francuskiemu wyrazy współczucia, a oddział ratunkowy niemieckich górników przybył do Courrieres, ażeby wziąć udział w akcyi ratunkowej.

Dzisiaj grzmią tutaj działa, a milczą syreny, które wzywały do pracy tysiączną rzeszę. Kolonie robotnicze zostały opuszczone przez mężczyzn, a w domkach robotniczych pozostały tylko kobiety i dzieci, o ile i one nie padły ofiarą wojny. Sporo miejscowości legło tutaj w gruzach pod ogniem francuskich dział. Czy może być coś tragiczniejszego nad fakt, że artylerya francuska systematycznie burzy pociskami kolonie robotnicze, w których znajdują się żony, siostry, matki i dzieci żołnierzy francuskich? Niemieccy żołnierze mieli pomieszczenie zupełnie gdzieindziej. Granaty francuskie niszczą mienie francuskich właścicieli kopalń i zabijają rodziny górników francuskich. Na piękną wieś i osadę robotniczą L. padają codziennie granaty francuskie, codziennie też odbywają się tam pogrzeby zabitych kobiet i dzieci, codziennie wiozą rannych do lazaretu. Niedawno przywieziono do szpitala w Lens piękną kobietę 25-letnią, której granat francuski czy angielski urwał obie nogi. Obok niej znaleziono zwłoki 2-letniego dziecka.

Niemcy, zająwszy zagłębie Lens, poczynili natychmiast zarządzenia, ażeby utrzymać ruch w kopalniach. Praca była ogromna. Tylko w nielicznych szybach, które położone były poza sferą działania francuskiej artyleryi, można było pracować. Na resztę padają ciągle granaty francuskie. Jak tylko zaczął unosić się dym z komina, artylerya francuska zasypywała go granatami. Skutkiem zniszczenia maszyn i pomp woda zalała dużo kopalń.

W środku przestrzeni, na której znajdują się wojska francuskie, leży na wyżynie Notre Dame de Lorette. O miejscowości tej wspominały często biuletyny niemieckiego sztabu generalnego. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca odbywały się tutaj wielkie walki artyleryi o posiadanie wsopmnianego miasta. — W czasie pokoju ludność całego zagłębia węglowego urządza pobożne pielgrzymki do Notre Dame de Lorette, dzisiaj miasto jest wielką ruiną.

Na zboczu gór widać linie rowów strzeleckich i szańców francuskich. O kilkaset metrów w bok rozciąga się piękna łąka pomiędzy gajami. Na tej łące w zaciętej bitwie ponieśli Francuzi znaczne straty, a zwłoki poległych żołnierzy francuskich leżą tam dotąd niepogrzebane przed frontem francuskim. W jasny dzień widzieć można z linii niemieckiej owe zwłoki. Jak maki rozsiane widnieją na tle zielonej łąki czerwone spodnie piechurów francuskich.

Zagłębie Lens jest pagórkowate. W dolinach leżą wioski i małe zameczki. Gdzie pomieszczeni są żołnierze niemieccy, nie wiem rzeczywiście. Prawie żadnego z nich nie widziałem. Okopali się znakomicie, gdyż są niewidzialni. Walki pozycyjne mają na każdym terenie inne cechy i nieraz podziwiać trzeba pomysłowość oficerów niemieckich. Pewien kapitan w sporym pagórku kazał wykopać poziome chodniki i pionowy szyb, a w ten sposób przyszedł w posiadanie stacyi wywiadowczej, która jest bezpieczna wobec wszelakich pocisków.

Stajemy nagle przed zboczem wzgórza przy wejściu do chodnika.

— Proszę wejść — powiada przewodnik i pokazuje na tablicę z napisem: »Nogi podnosić wysoko, głowę pochylić!«

Idziemy chodnikiem podziemnym, który ma około 150 metrów długości i zabezpieczony jest drewnianemi słupami i deskami przed usuwaniem się ziemi. W połowie chodnika znajduje się z boku stacya telefoniczna dla rozmów dalekich. Dalej wchodzimy do izby, szerokiej na 2 metry, a długiej na 4 metry. Jest to stacya wywiadowcza bateryi, która ma swoje stanowiska w oddaleniu kilku kilometrów od tego punktu. W ścianie wzgórza znajduje się wąski otwór, wystarczający do umieszczenia dalekowidza. Ponieważ ta stacya leży na kilka metrów pod ziemią, więc bezpieczna jest także przed ciężkiemi granatami. Jest tutaj jasno, jak w pokoju. Ławka i stół są jedynem umeblowaniem. Na ścianach wiszą mapy i szkice terenu. Drugie drzwi wiodą do chodnika podziemnego, którym dostać się można na światło dzienne.

Wyszedłem stąd pełen uznania dla sprawności niemieckiej armii w wyzyskiwaniu zdobyczy technicznych podczas wojny.

Nigdy.

Są wyrazy, które więcej mówią, niż całe tomy, są słowa twardsze, niż stal, są szepty głośniejsze, niż huk armat!

Są pojęcia, w których zaklęty jest ból ludzkości i nieśmiertelna moc ducha!

Rozlega się dziś po świecie taki wyraz przesmutny i przepotężny. Wśród huku armat, wśród zgiełku krwawej pożogi, staje dziś przed ludzkością w całym majestacie swej tragicznej mocy. Szepcą go miliony ust w cichych ustroniach, gdzie płacze jeno tęsknota za tymi, których już niema, i w piekle najstraszniejszej walki — wśród śmiechu pożegnalnych uczt i w ostatnich jękach na pobojowisku!

Dziś ten wyraz, którym płacze każda łza nad otwartą mogiłą, którym jęczą grudki ziemi, padając na wieko trumny — dziś ten wyraz szarpie bólem miliony serc i płacze krwawemi łzami na polach bitew...

Jeden, jedyny wyraz: Nigdy...

* * *

— Nigdy — jęczy ziemia polska tysiącami mogił żołnierskich... Nigdy nie wrócą do swoich, do ukochanych, tam, gdzie pozostawili wszystko najdroższe na świecie. Nigdy nie wrócą do swych chat i domów... Nigdy...

Nigdy — płaczą osierocone serca w nędznych izdebkach i bogatych pałacach — nigdy nie ujrzą tych, co poszli i zginęli... Nigdy...

Idą nowe szeregi na pole walki. Kwiaty, okrzyki radosne, entuzyazm... Ale na dnie tego wesela lęgnie się robak tęsknoty i owo straszne: „nigdy"...

— Może już nigdy ich nie ujrzymy...

— Może już nigdy tu nie wrócimy...

— Może już nigdy nie splotą się w uścisku najbliżsi. — Nigdy...

— — — — — — — —

Ale nigdy — nigdy w grobach męczenników nie lęgnie słuszna sprawa! Z bólu i tęsknoty — z krwawych łez rodzi się nowa moc, która nigdy nie zginie — nigdy!!

* * *

Idą w bój szeregi żołnierskie... Świszczą kule, pękają granaty — śmierć czyha na każdym kroku. Idą śmiało, mężnie, z tyumfalnym okrzykiem zwycięstwa. Ale na dnie duszy czai się znowu owo straszne „nigdy"... Może to ostatnia wybiła godzina... Może już nigdy nie ujrzą rodzinnych sadyb, drogich sercu istot, już nigdy nie zaznają wśród nich pieszczoty i szczęścia... Nigdy...

— — — — — — — — —

Lecz nigdy — nigdy nie będzie daremną krew, przelana za świętą sprawę! Nigdy nie będzie daremną śmierć bohaterów, bo z ich popiołów powstają mściciele, co nigdy nie złożą broni w hańbie i niewoli... Nigdy!!

* * *

Bitwa skończona. Umilkły armaty, ale stokroć głośniej wołają ku nam martwe usta poległych. Leżą ich ciała, jak pomięte kłosy. Wykrzywione bólem twarze, sącząca się jeszcze z ran świeża krew... Gdzieniegdzie zapłacze cichy jęk... I lecą z pobojowiska na wszystkie strony świata — do wsi i miast, do chałup i pałaców — ostatnie westchnienia w godzinie śmierci: Nigdy, nigdy...

— — — — — — — — — —

Lecz nigdy — nigdy płacz, tęsknota i łzy nie zdławią naszej mocy! Niech pali się w ogniu granatów nasza ziemia, niech pastwią się nad nią wrogowie —ale nigdy nie zginie nieśmiertelny duch narodu — nigdy!!

* * *

Może teraz, w tej chwili, z pobojowisk świata, gdzie tyle krwi polskiej się leje, zwracają się ku nam jakieś drogie gasnące źrenice... Może teraz leci ku nam cichy szept ust konających — ust ukochanych, może ślą one śmiertelny pocałunek — ostatnie pożegnanie, ostatnią tęsknotę tęsknot: Nigdy... nigdy...

— — — — — — — — — —

Lecz nigdy — nigdy obca przemoc nie zdepcze wolności! Choćby nas w nowe zakuto kajdany, choćby nam całą ziemię zorano kulami i zatopiono w ofiarnej krwi naszej, choćby wrogowie wszystkie spalili nam miasta, choćby wszystkie matki wypłakały oczy — nigdy nie zginie Ona — rozdarta, męczeńska, lecz zawsze wolna, wiecznie żywa Polska!

Nigdy!!! *S. Chmurkowski.*

KRONIKA.

Kraków, 24 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Skutki popłochu. Donieśliśmy wczoraj rano, iż po mieście szerzy pantoflowa poczta przedwczesne i przesadne wieści o nowych przepisach w sprawie gromadzenia zapasów na 6 miesięcy i ostrzegliśmy publiczność, by się z tego powodu nie denerwowała, gdyż przepisów żadnych jeszcze nie ogłoszono, a to, o czem krążą wieści po mieście, jest jak zwykle w takich razach mocno przesadzonem lub zgoła nieprawdziwem. Niema obecnie najmniejszej podstawy do obaw, do zdenerwowania, do popłochu i należy z całą stanowczością wystąpić przeciwko plotkom, zaszczepiającym lęk i niepewność jutra, paraliżującym normalne zajęcie pracę codzienną, oraz dającym spekulantom możność nowego wyzysku. Trzeba bowiem stwierdzić, że w ciągu ostatnich dni ożywił się mocno ruch po sklepach ze zbożem, mąką i t. d. Wczoraj publiczność gorączkowo zakupywała na targu żyto, pszenicę i jęczmień. Spekulanci, widząc ogromny popyt na zboże, w lot podwyższyli wczoraj ceny o 4—6 koron na korcu i żądali za korzec pszenicy 66 koron, żyta 50 koron, jęczmienia 38 koron. Tego rodzaju wyzysk jest karygodny i przez sądy winien być karany, z drugiej zaś strony taki nieuzasadniony popłoch ze strony publiczności ułatwia spekulantom uprawianie najgorszego rodzaju lichwy zbożowej.

Należy tedy nie ulegać fałszywym pogłoskom, lecz z całym spokojem oczekiwać nowych przepisów, które z pewnością liczyć się będą z interesami ludności, będącej w ciężkiem położeniu finansowem z powodu coraz bardziej wzmagającej się drożyzny.

Powrót urzędników kolejowych do Tarnowa. Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, iż wszyscy urzędnicy kolejowi, zajęci na dworcu kolejowym w Tarnowie, zostali wezwani telegraficznie do powrotu. Urzędnicy ci przybyli wczoraj do Krakowa i stąd wieczór udali się w kierunku Tarnowa przez Suchą—Nowy Sącz, by w danej chwili udać się natychmiast na miejsce przeznaczenia celem objęcia urzędowania. Również przygotowano już materyał, potrzebny do naprawy mostu kolejowego nad Dunajcem.

Ewakuacya. Co parę dni odjeżdżają z Krakowa na zachód grupy ewakuowanych z miasta w liczbie od 10 do 20 osób. Są to przeważnie osoby, które się dobrowolnie do wyjazdu zgłaszają lub też właściciele podwód wojskowych, którzy stracili konie, a do domu w swoje ojczyste strony, zajęte przez Rosyan, dostać się nie mogą. Ludzi tych odwożą do Trzebini żołnierze policyjni, stamtąd zaś jadą do Przerowa pod eskortą żandarmów polowych. Z Przerowa wysyłają ich władze miejscowe przeważnie do Chocenia w Czechach.

Spis zapasów żywności. Przed kilku dniami zamieściliśmy rozporządzenie gal. namiestnictwa, zarządzające zgłoszenie w krakowskim magistracie pewnych środków żywności przez producentów, oraz przemysłowców, wreszcie handlarzy tymi środkami i to tak własnych, jako też obcych, które mają w przechowaniu. Środki żywności, które zgłosić należy, są: zboża wszelakiego rodzaju, ryż, groch, bób, fasola, hreczka i ziemniaki, wszelkie mąki, krupy i kasze z tych produktów, słoma siano, wszelkie otręby i buraki pastewne.

Z zapasów tych nie wolno niczego sprzedawać, ani wywozić poza obręb gminy, w której te zapasy się znajdują bez zezwolenia magistratu m. Krakowa.

Zatajenie tych zapasów lub fałszywe ich podanie karane będzie przez sądy jako występek aresztem do jednego roku, a oprócz tego karą pieniężną do 20.000 koron.

Zapasy te zgłaszać należy w terminie 3-dniowym **w tutejszym magistracie, w dniach 24, 25 i 26 b. m.** W zgłoszeniu należy podać ilość zapasów w kilogramach i wskazać dokładnie miejsce, gdzie się zapasy znajdują.

Przekroczenie terminu zgłoszenia karane będzie grzywną do 200 koron i aresztem do 14 dni.

Wyrób kołder papierowych t. zw. duńskich. — Prezydyum krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża uprasza administracye miejscowych dzienników, właścicieli hoteli, kawiarń, oraz osoby prywatne, ażeby zechciały ofiarować przeczytane gazety do biura Czerwonego Krzyża, ulica Basztowa 6. Gazety te mają służyć do wyrobu t. zw. duńskich kołder dla zakaźnych szpitali, oraz dla najuboższej ludności, nie posiadającej pościeli. — Wyrób ten, pod kierownictwem Sióstr Miłosierdzia w ochronce na Modrzejówce, gdzie po tę pracę zgłosić się można, dostarczy jednocześnie zarobku ubogiej ludności miejscowej. — Celem ułatwienia odsyłania gazet lub w razie znaczniejszej ich ilości, uprasza prezydyum o zawiadomienie kartą pocztową pod adresem Biura, ul. Basztowa 6, wysłaną, a Biuro samo postara się o zabranie na miejscu ofiarowanych gazet.

Ochrona mieszkań. Zebranie Komitetu obywatelskiego dla dzielnicy VII. Stradom odbędzie się dnia 2 marca o godz. 7½ wieczorem w realności l. 10 przy ulicy Zielonej.

Stowarzyszenie nauczycielek urządza dla nauczycielstwa i miłośników języka ojczystego 3miesięczny praktyczny kurs historyczny gramatyki języka polskiego. Wykłady obejmuje prof. uniw. Jagiell. dr Kazimierz Nitsch. Wpisy odbywają się codziennie od godziny 6—7 wieczorem w domu Stowarzyszenia, ulica Karmelicka L. 32, II. p. Opłata miesięczna wynosi dla nieczłonków 5 K, dla członków 2 K 50 h. — Kurs rozpocznie się z dniem 1 marca, w godzinach wieczornych, trzy razy tygodniowo.

Małżeński raj. Józef Pawuła, podmajstrzy murarski z Dębnik i żona jego Barbara wypowiedzieli sobie wojnę od pewnego czasu z przyczyn, mających swe źródło w zbytnim kulcie alkoholu u obu wojujących stron. Od czasu do czasu przychodzi między powaśnionemi stronami do gwałtownych ataków i kontrataków. Tak było wczoraj po południu, jednakże dla Pawuły skończyła się wczorajsza utarczka dość przykro, bowiem zagniewana żona chwyciła za garnek i uderzyła nim kilkakrotnie swojego małżonka, zadając mu dotkliwe rany na twarzy i głowie. Rannego w boju małżonka przyprowadził żołnierz policyi na pogotowie ratunkowe, gdzie go zaopatrzył lekarz pogotowia.

Pawuła, wróciwszy do domu, rozpoczął natychmiast gwałtowną ofenzywę przy pomocy kija przeciwko swej połowicy, nie chcąc uchodzić za pokonanego. Kij okazał się silniejszą i skuteczniejszą bronią niż garnek, gdyż tak nim żonę obił, iż musiano aż wzywać na teren wojny do rannej ciężko w głowę Pawułowej sanitaryusza w osobie lekarza pogotowia ratunkowego. Na razie przyszło do milczącego zawieszenia broni między wojującem małżeństwem.

Dyrekcya gimnazyum podgórskiego donosi: Za poległych ś. p. uczniów-legionistów gimnazyum podgórskiego i za uczniów, których w okrutny sposób zamordowali Moskale w swych więzieniach, odprawi się staraniem dyrekcyi i grona nauczycielskiego nabożeństwo żałobne we czwartek 25 b. m. o godz. 8 w kościele OO. Redemptorystów.

„Halka" i „Straszny Dwór" po polsku w Wiedniu. Z Wiednia donoszą:

Grono artystów operowych, których burza wojenna zagnała do Wiednia, postanowiło zerwać z przedłużającą się bezczynnością i rozpocząć służyć sprawie ojczystej — po swojemu — to znaczy przez wystawienie w Wiedniu „Halki" i „Strasznego Dworu" Moniuszki. W tym celu poruszyli nasi artyści szerokie warstwy wiedeńskiej Polonii, a zapewniwszy sobie jej poparcie i pomoc — zwrócili się do dyrektora lwowskiej opery, p. Ludwika Hellera, prosząc go o przyjęcie artystycznego kierownictwa. Dyrektor Heller, mimo, iż zdaje sobie sprawę z trudności, jakie z tem nowem przedsiębiorstwem są związane, przyjął kierownictwo opery polskiej w Wiedniu. Chór operowy — prócz kilkunastu jednostek zawodowych — składać będą panie i panowie z towarzystwa polskiego w Wiedniu, oraz członkowie rozproszonych towarzystw śpiewaczych polskich. — Zapisy do chóru odbywają się w kancelaryi „Wiener Buergertheater" od 10—12 przed południem i trwać będą do 1 marca.

Polska szkoła w Znajmie na Morawach. Piszą nam: Polska szkoła w Znajmie, istniejąca od 2 tygodni, obejmuje cztery klasy szkoły ludowej, tudzież I, II, III, IV i V klasę szkoły średniej, do której uczęszczają uczniowie (nice) gimnazyalni, szkoły realnej i wydziałowej. Zgłaszających się uczniów przyjmuje się w dalszym ciągu, albowiem szkoła posiada obszerny lokal, w którym może znaleźć pomieszczenie znaczniejsza ilość młodzieży szkolnej. Nauczycielstwo tu osiadłe podjęło się nauki bezinteresownie, dzięki zaś Radzie szkolnej kraj. galicyjskiej posiada szkoła fundusze na opłacenie lokalu za szkołę, skutkiem czego nauka dla młodzieży jest zupełnie bezpłatną i tylko gdyby subwencya Rady szkolnej krajowej nie wystarczyła na pokrycie wszystkich wydatków, będą zmuszeni uczniowie składać opłatę w kwocie mniej-więcej 1—2 K miesięcznie.

Profesorowie szkół średnich znajdą w tutejszej szkole zajęcie (na żądanie) za skromnem wynagrodzeniem. Warunki życia i mieszkaniowe w pięknie położonem mieście Znajmie są, jak na obecne czasy — znośne. Łaskawe zgłoszenia: Polska szkoła w Znajmie lub: Stefan Patocki — Znaim, Höckstrasse 12.

Zgromadzenie Polaków w Przybramie. Piszą nam: Onegdaj odbyło się tu ogólne zgromadzenie Polaków. Inicyator zebrania, p. St. Świtniewski, w zagajeniu, zaprosił obecnych do energicznego współdziałania w pracy obywatelskiej nad wychodźcami wojennymi w Przybramie. Następnie przystąpiono do wyboru ściślejszego komitetu, w skład którego weszli pp.: Drzymuchowski, Łysak, Mordka, Nowakowski, Przybyłowicz, Rübenbauer, ks. Stach, Świątecki, Świtniewski, Trzos, Wiśniowski, Winiarski, Zadembski, Zasławski. Po dłuższej, dość ożywionej dyskusyi, omawiano sprawę funduszu zapomogowego, oraz sprawę opieki nad młodzieżą.

W szpitalu w Meranie (Res. Spital Nr. 1) znajduje się obecnie 164 Polaków (56 legionistów). Proszą oni o książki. Należy się spodziewać, że rodacy nie zapomną o chorych żołnierzach i wyślą jak najprędzej żądane książki.

Ofiarność polskich dzieci w Ameryce. Pisma amerykańskie donoszą: Na ręce p. Jana F. Smulskiego w Chicago, skarbnika Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego, nadszedł z West Rutland list prof. B. A. Jezierskiego z doniesieniem, iż w mieście tem małe dzieci polskie, uczęszczające do szkół, zebrały między sobą kilkadziesiąt dolarów dla biednych dzieci w Polsce. Dzieci w West-Rutland wszystkie swoje osobiste oszczędności składają obecnie w miejscowym komitecie na rzecz nieszczęśliwych rówieśników w Polsce.

Ze świata.

Aresztowanie »13-letniego bohatera«. Przed kilkoma tygodniami na ulicach Krakowa jakiś czas zwracała uwagę postać kilkunastoletniego chłopca w uniformie wojskowym, nawet z trzema gwiazdkami na kołnierzu. Był to »13-letni bohater«, Antoni Kahanek, który na obu placach boju, północnym i południowym, dokonał, wedle własnych twierdzeń, wielu czynów znamienitych. Odbył on na ochotnika kampanię przeciwko Serbii, po mężnych walkach został wzięty do niewoli i skazany na śmierć, jako nieżołnierz. Jednakże serbski następca tronu, książę Aleksander, ułaskawił go, pod warunkiem, że będzie pełnił dla Serbów służbę wywiadowczą. Kahanek pozornie zgodził się, a wkrótce uszedł z niewoli, zastrzeliwszy serbskie straże. Następnie dostał się na galicyjski plac boju, gdzie zastrzelił pewnego wyższego oficera rosyjskiego i t. p. Czyny 13-letniego bohatera robiły niemały rumor, zwłaszcza w ojczystem mieście Bernie Morawskiem i w innych miastach czeskich, gdzie się Kahanek następnie udał, w każdem był po kilka dni w wojskowym szpitalu »na odpoczynku« i gorliwie szerzył sławę swych czynów, chętnie słuchany, podziwiany, opisywany, fotografowany w czasopismach ilustrowanych.

Jednakże sława ta właśnie, gdy się zbyt rozszerzyła, zgubiła »bohatera«. Rozgłosem jego czynów wojennych zainteresowała się podejrzliwa policya berneńska i przypomniała sobie zarazem, że bohaterskie to nazwisko znane już jej było także przed wojną z czynów mniej wojowniczych. Okazało się, że 13-letni Antoś nie jest wprawdzie rycerzem-bohaterem, ale niemniej młodzieńcem o dużej fantazyi i przedsiębiorczości. Jeszcze przed wybuchem wojny uciekł on z domu rodzicielskiego i wędrował gdzieś »światami«. Zdobył sobie uniform kadeta i przyszył na mundurze trzy gwiazdki. W Krakowie udało mu się za pomocą wywiedzionego przez siebie w pole kapelana uzyskać legitymacyę, którą mu potwierdziły władze wojskowe. To pozwoliło Kahankowi jeszcze szerzej rozwinąć skrzydła fantazyi, a czyny jego wojenne zaczęły się mnożyć i nabierać coraz większego znaczenia. Tu właśnie jednak przerwano mu »karyerę chwały« i osadzono w domu poprawczym w Morawskim Krumlowie.

Samobójstwo burmistrza-defraudanta. Czeskie pisma donoszą, iż przed kilku dniami otruł się burmistrz miasteczka Nusle-Pankrac w Czechach, Józef Veselik. Sprzeniewierzył on wspólnie z trzema urzędnikami z miejskiej kasy 100.000 K i wkrótce miała się odbyć przeciwko niemu oraz towarzyszom rozprawa karna. Jeden z obwinionych, Karol Brož, poderżnął sobie w więzieniu gardło brzytwą i umarł. Gminą Nusle-Pankrac rządzi obecnie komisarz rządowy. Veselik był majętnym właścicielem realności, liczył 61 lat.

Bojkot niemieckich kompozytorów w Anglii i Francyi. Na programach koncertów, dawanych w Paryżu i Londynie na rzecz uchodźców belgijskich, cenzura wykreśliła wszystkie utwory Bacha, Beethovena i Haendla. Również teatry i kina otrzymały surowy zakaz grywania niemieckich utworów muzycznych. Zakaz ten nie odnosi się jednak do kompozytorów austryackich, i zarówno Mozart jak Lehar są z pod niego wyjęci.

Cukierki „Joffre" z roku 1915. Z wojną spotykają się Paryżanie w rozmaitej postaci, gdyż wywarła ona wpływ na różne drobiazgi życia codziennego. Panie noszą suknie kroju ubrania wojskowego i stroją się w kapelusze o kształcie hełmu, również przemysł czerpie swoje natchnienia w narzędziach wojennych. Za „szczyt wyrafinowania" uchodzi, jak opowiada fejletonista jednego z pism paryskich, gdy do miękkiego łóżka włoży się flaszkę ogrzewającą, o kształcie granatu, i tym groźnym na pozór przedmiotem pomnaża słodycze snu. Torebka na cukierki ujęta jest w dwa kartony, naśladujące formą ostrza bagnetów, a zawiera: „cukierki Joffre'a z roku 1915". Torebki takie będą kiedyś z pewnością bardzo poszukiwane przez zbieraczy.

Żony Francuzów na froncie bojowym. Chociaż i we Francyi dostęp na front dla niewalczących jest bardzo trudny, mimo to miłość małżeńska Francuzek znalazła sposoby odwiedzania małżonków i tutaj. Nadużycie to przybrało widocznie większe rozmiary, skoro generalissimus Joffre ujrzał się zmuszonym wydać stanowczy zakaz w tym kierunku. Od tego czasu wizyty małżeńskie ustały, czasem jednak jeszcze zakaz bywa przekraczany. Wobec tego, jak donosi „Temps", komendant jednego pułku chwycił się środka, który zapewnie będzie już skutecznym. Mianowicie w rozkazie dziennym zapowiedział, że karane będą nie żony, lecz mężowie, oni bowiem są winni, jeżeli żony odmawiają im zakazanego prawem cywilnem posłuszeństwa i wbrew ich woli ich odwiedzają. — Komendant ów przytacza na poparcie swoich wywodów z dawnych czasów przykład, że gdy w wojskach dawniejszych markietanka dopuściła się przekroczenia karności, karano więzieniem nie ją, lecz jej męża, markietana, gdyż on był odpowiedzialnym za złe wychowanie wojskowe żony. —

Katastrofy okrętów angielskich. Dzienniki berlińskie donoszą ze źródeł angielskich o zatonięciu w ostatnich dniach 4 okrętów handlowych angielskich. W Kanale zatonął od miny parowiec »Hull Trader« wraz z całą załogą, z wyjątkiem 3 wyratowanych ludzi. Koło Falmouth wpadł na minę żaglowiec »Andromeda«, pojemności 1.920 tonn, który płynął z ładunkiem żywności do Londynu; okręt i ładunek stracone, załoga uratowana. Koło Kentisch Knock parowiec »Wawelet« o pojemności 3.000 tonn wpadł na minę i został rozbity, a resztki z niego morze wyrzuciło na brzeg w zatoce Pegwel; 12 ludzi z jego załogi zatonęło. Zaginął bez wieści statek rybacki »Engeavour« wraz z 21 ludzi załogi.

Obawy Anglików o Gibraltar. „Reichspost" podaje następujący wyjątek z listu pewnego obywatela austryackiego, zamieszkałego w pobliżu Gibraltaru:

Byłoby bardzo łatwem zdobyć skaliste gniazdo Gibraltaru od strony lądu, dlatego Anglicy oddawna starają się o to, żeby Hiszpania pozostała państwem podrzędnem i nie wpadła na ten pomysł. Gdy obecna wojna wybuchła, natychmiast urządzono w Gibraltarze — barykady uliczne. To dowód, że Anglicy nie są pewni swojej własności. Przeciw komu te barykady? Czyżby się obawiano wylądowania Niemców? Chyba nie; pozostaje więc przypuszczać, że idzie tu tylko o napad Hiszpanii, co się zaś tego tyczy, to armia hiszpańska jest jednej myśli: „Teraz lub nigdy". Co prawda, armia hiszpańska skazana jest na milczenie. Na każdy sposób Gibraltar jest bardzo łatwo dostępny do ataku od strony lądowej, to jest od hiszpańskiej miejscowości Linea, ponieważ tu jest zupełna równina. W Gibraltarze pracuje codziennie około 20.000 Hiszpanów z Linei, odległej o pół godziny drogi. Przychodzą oni do Gibraltaru o godz. 8 rano i o godz. 6 wieczór muszą wszyscy odchodzić. Kto po zamknięciu bramy — są w Gibraltarze dwie bramy, lądowa i morska — zostanie w mieście bez paszportu, ponosi surową karę. Żadnemu cudzoziemcowi nie wolno mieszkać w Gibraltarze, a w hotelu może się zatrzymać tylko czas krótki pod dozorem policyjnym. Obecnie wszystkie środki ostrożności pomnożono w sposób, zdradzający histeryczną obawę. Podczas pokoju znajdują się przed twierdzą: pole do ćwiczeń, tor wyścigowy, place do gry w tennis, polo i golfa. Dziś ich tam już niema, wszystko zostało „ostrzyżone".

Łodzie podwodne i białe myszy. Białe myszy odgrywały niegdyś na angielskich łodziach podwodnych znaczną rolę i figurują nawet na fladze tej łodzi. Ta szczególna flaga podzielona jest na cztery pola, z których jedno pokazuje łódź podwodną, drugie trzy torpedy, a trzecie i czwarte ozdobione jest białemi myszami. Pochodzi to stąd, że angielskie łodzie podwodne zabierały dawniej w drogę z sobą białe myszy, które majtkom podczas jazdy podwodnej, podobnie, jak górnikom w kopalniach węgli, wskazywały istnienie szkodliwych gazów. Stworzonka te są na owe gazy bardzo wrażliwe i gdy wskutek wirowania śruby i wydechania ludzkiego nagromadzi się w zamkniętej przestrzeni znaczniejsza ilość zepsutego powietrza, objawiają wyczerpanie i niebawem zdychają. Był to dla załogi znak, że należy już wracać na powierzchnię. Obecnie takich prymitywnych i niedostatecznych środków już się nie używa, gdyż załoga na wypadek konieczności dłuższego pobytu pod wodą zaopatrzona jest w patrony z tlenem. Białe myszy pozostały więc tylko pamiątką.

Zapowiedź manifestacyi Włochów na cześć Polski. Z Medyolanu donoszą: Staraniem komitetu „Pro Polonia" ma odbyć się w tych dniach w niektórych miastach włoskich manifestacya na cześć Polski. Komitet dokłada wszelkich starań, aby manifestacya wypadła jak najkorzystniej. Na razie, jako przygotowanie do tego, co ma nastąpić, wygłaszają różni prelegenci odczyty o Polsce i sławnych mężach naszego kraju. Odczyty takie, jak można wnioskować ze sprawozdań, pomieszczonych w pismach włoskich, cieszą się niebywałą frekwencyą i zainteresowaniem. Oprócz wybitnych Włochów, przybywają na konferencye także podobno Francuzi, Belgijczycy i Anglicy.

Pomnik »Emdena« w Australii. Rząd australski postanowił wznieść w Sidney pomnik zwycięstwa angielskiego nad »Emdenem«. Szczątki »Emdena« rozbitego na skałach koło Kord-Keeling na wyspach Kokosowych, mają być wysadzone w powietrze, zabierze się tylko armaty, kotwicę i ruchomy inwentarz i umieści się je wewnątrz owego pomnika.

Zmiana nazwy hotelu. Znany w szerokich kołach publiczności krakowskiej i prowincyonalnej hotel Angielski przy ul. Warszawskiej zmienił w dniach ostatnich swą nazwę na hotel Centralny.

Objęcie zapasów żywności przez państwo.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 lutego.

Wczoraj wydano cesarskie rozporządzenie, zarządzające od dnia 24 lutego **zamknięcie wszystkich zapasów pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurydzy oraz wytworów mącznych** z wyjątkiem otrąb. Konsumcya dzienna, wyznaczona na głowę, **nie powinna przekraczać 300 gramów zboża albo 240 gramów wytworów mącznych.**

Wyjątek uczyniono dla zapasów dla członków gospodarstw domowych, dla piekarzy, cukierników, dla zboża na zasiew oraz owsa na paszę dla hodowców koni.

Dalej zarządza się, aby gminami odbyło się spisanie zapasów przy współdziałaniu mężów zaufania, mianowanych przez władze, przyczem nieprawdziwe lub nie dane wczas odpowiedzi na zapytania **mają być karane aresztem, względnie grzywną.**

Przepisy wywłaszczenia doznają ważnego rozszerzenia. Za wywłaszczone produkty w przyszłości nie będzie się płaciło cen maksymalnych, lecz o 10% mniej.

Celem przeprowadzenia spisu istniejących zapasów utworzy się **instytucye zbożowe,** stojące pod wpływem i dozorem państwa. **Władze polityczne powiatowe i gminy upoważnione będą do uregulowania wydawania chleba lub wytworów mącznych** o pewnych godzinach, do zarządzenia wyrobu chleba jednolitego, do wydawania dalszych postanowień co do wyrobu, sprzedaży chleba i pieczywa. Ponadto rozporządzenie przewiduje dalsze postanowienia co do przymusowego młócenia i mielenia.

Zatajanie świadome zboża lub wytworów mącznych, uszkodzenie lub zniszczenie zamkniętych zapasów, nie użycie ziarna, przeznaczonego na zasiewy, na ten właśnie cel, **karane będzie ścisłym aresztem względnie grzywną.**

Spis zapasów w Wiedniu.

Wiedeń, 24 lutego.

Przeprowadzenie spisu zapasów w Wiedniu odbędzie się w następujący sposób: W każdym budynku szkolnym w Wiedniu, który nie jest użyty na cele wojskowe lub szpitalne, urządzone będzie biuro zgłoszeń, w którem zaprzysiężeni nauczyciele, ustanowieni mężami zaufania, przyjmować będą wypełnione przez mieszkańców formularze zgłoszeń z odnośnej dzielnicy. Ogółem urządzonych będzie 280 takich biur, podzielonych na 80 sekcyj. Pracą tą zajętych będzie 1.500 nauczycieli.

W Budapeszcie.

Budapeszt, 24 lutego.

Magistrat, wykonując rozporządzenie rządowe, ustanowił wysokość zapasów mąki u osób prywatnych. Dozorcy domów rozdadzą blankiety, które mają przez strony być dokładnie wypełnione. Każda rodzina może zatrzymać zapas na 6 miesięcy po 6 kg miesięcznie na głowę. Władza zastrzega sobie prawo, tam gdzie zapasy mąki przekraczają zezwoloną ilość, nadwyżkę wywłaszczać za odszkodowaniem i rozdzielić ją między tych, którzy nie mogli się w zapas mąki zaopatrzyć.

Prezydyum Izby u premiera.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 lutego.

Na podstawie wczorajszej konferencyi udali się dziś przed południem do prezydenta ministrów prezydent Izby poselskiej Sylwester, w towarzystwie wiceprezydentów Germana, Jukla, Pernerstorfera, Romańczuka i Zdarsky'ego.

Prez. Sylwester podał do wiadomości prezydenta ministra, że przybyli mają zamiar omówić sprawę cenzury, aprowizacyi, wreszcie także **ewentualnego zwołania Rady państwa na krótką »sesyę wojenną«.**

Na to oświadczył hr. Stuergkh gotowość wdania się w konferencyę na te tematy, zastrzegając się jednak, że kwestye polityczne może z członkami deputacyi omawiać tylko jako z osobami prywatnemi, gdyż zakres działania prezydyum Izby w myśl regulaminu po zamknięciu sesyi ogranicza się tylko do załatwiania bieżących spraw prezydyalnych i przygotowania przyszłej sesyi.

Przeciw cenzurze

Przy omawianiu spraw poszczególnych wiceprezydent Pernerstorfer obszernie uzasadniał zażalenia w sprawie wykonywania cenzury, w szczególności podniósł, iż pożądanem trzeba wprowadzić w życie odpowiednio dotowościach. Uznając względy wojskowe, przecież sądzi, że ograniczenie swobody wypowiadania zdania daje się w wielu innych dziedzinach dotkliwie odczuć ludności. Luki w dziennikach, czynione przez cenzurę, wywierają wrażenie niecestetyczne. Mowca wyraża przekonanie, iż prezydent ministrów mimo wpływów wojskowych zapewne mógłby się postarać o polepszenie stosunków cenzuralnych.

Prezydent ministrów wskazał na przemijający charakter obecnych ograniczeń prasy, uzasadnionych w zasadzie wyjątkowymi stosunkami i względami, istniejącymi z powodu wypadków wojennych. Nietylko wiadomości wojskowe, jako takie, lecz także omawianie spraw niewojskowych, politycznych, oddziaływując na przyświecający obecnie wszystkim cel wojenny, musi w zasadzie podlegać ograniczeniu wskutek stanu wojennego. Co do tego niema różnicy w zdaniach, natomiast mógłby być spór co do miary owych ograniczeń. Nie należy zapominać, że cenzura nie jest scentralizowana, lecz że wykonywa ją w całej monarchii kilkaset organów, które przy zupełnem poświęceniu i nienagannem spełnianiu swoich obowiązków w subjektywnem ocenianiu dopuszczalności naturalnie od siebie się różnią. Wątpliwem jest, czy instrukcyami da się osiągnąć równomierność. Na wszelki sposób oświadcza, że zasadniczo skłonnym jest dążyć do jednolitości większej niż dotychczas, oraz **starać się o wszelkie ułatwienia pod względem techniki dziennikarskiej.** Białe plamy uważa za nieuniknione, jest to, zdaniem fachowców, mniejsze zło, niż spóźnianie dziennika.

Aprowizacya.

Omawiając sprawę aprowizacyjną wiceprezydent J u k l wskazał na wzmagający się brak mąki i chleba u sprzedających i piekarzy także w Dolnej Austryi, na brak zatrudnienia w młynach i na trudności w sprowadzaniu surogatów mącznych, co utrudnia dotrzymanie urzędowo wydanych przepisów mieszania mąki na pieczywo. Prosił więc rząd o informacye co do zarządzeń, wydanych celem zapobieżania tym brakom.

Prezydent ministrów w odpowiedzi swojej wskazał na właśnie zamierzoną akcyę rządu co do ścisłego stwierdzenia i zabezpieczenia zapasów, oraz w sprawie uregulowania konsumcyi. Zarządzenia te nakładają na administracyę państwową wielkie zadania i odwołują się także do ofiarnego, ożywionego zrozumieniem interesu publicznego, współdziałania autonomicznych związków, przedewszystkiem zaś gmin. Co się tyczy sprowadzania dziś brakujących miejscami surogatów mącznych, to spodziewać się należy, że rychło temu zaradzi dostarczenie odpowiedniej ilości mąki kukurydzianej, o którą się już postarano. Rząd ustawicznie dba o to, aby w sprawach aprowizacyjnych wszędzie pomagać.

Zasiewy wiosenne.

Omawiając poruszoną przez wiceprezydenta Jukla sprawę zasiewów wiosennych, wyłuszczał mowca zarządzenia, mające na celu dostarczenie sił roboczych, przyczem wywiązała się obszerna dyskusya, w której brało udział kilku członków deputacyi, także pp. German i Romańczuk.

O sesyę wojenną Rady państwa.

Następnie prezydent Sylwester poruszył myśl zwołania parlamentu na „sesyę wojenną". Członkom deputacyi przyświeca myśl, żeby na podstawie osiągniętego między wszystkiemi stronnictwami porozumienia i z wyłączeniem wszelkich przypadków, przeprowadzić na wzór sąsiednich parlamentów **sesyę, którąby mogła dać sposobność do jednomyślnej manifestacyi parlamentarnej dla armii i wspólnej ojczyzny.**

Prezydent ministrów wskazał przedewszystkiem na to, że odroczenie na wniosek rządu Rady państwa w chwili wybuchu wojny, podobnie jak zamknięcie Sejmów, zostało wówczas przez opinię publiczną całego państwa przyjęte bez oporu, jako coś, co wynikało z nadzwyczajnej sytuacyi i wprost rozumiało się samo przez się. Mowca jest zupełnie o tem przekonany, że ważne i słuszne powody, które wtedy były decydującymi dla tego kroku, także i dziś dalej istnieją w stopniu niezmniejszonym. Rząd nie mógłby w żaden sposób objąć odpowiedzialności za skutki niezważania dzisiaj na te motywy. Ale sądzi też mowca, że obecni panowie przy dokładnej rozwadze przyjdą wraz z nim do przekonania, iż na dziś i na najbliższą przyszłość najwyższem i najważniejszem zadaniem jest, by wszystkie siły naszego państwa, wolne od politycznych walk partyjnych i odrębnych stanowisk, oddać na usługi wielkiego dzieła obrony ojczyzny i wytrwać w tem aż do honorowego zakończenia wojny.

Na końcu wiceprezydent Zdarsky prosił jeszcze o wpłynięcie o ile możności na rychłe przeprowadzanie wojskowego postępowania karnego przeciw osobom cywilnym. Życzeniu temu prezydent ministrów przyrzekł uczynić zadość przez porozumienie się z odnośnymi władzami.

Konferencya, na której wszystkie przytoczone sprawy obszernie omawiano, trwała przeszło dwie godziny.

Akcya zapomogowa dla Galicyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 lutego.

»N. Fr. Presse« donosi:

We wczorajszej konferencyi w prezydyum Rady ministrów w sprawie przyspieszenia akcyi zapomogowej dla dotkniętych wojną okolic Galicyi brali udział prezydent ministrów **hr. Stuergkh,** minister spraw wewnętrznych **Heinold,** ministrowie **Engel, Zenker, dr. Morawski,** namiestnik **Korytowski,** marszałek krajowy **Niezabitowski,** prezes Koła polskiego **Biliński,** posłowie **German, Długosz,** profesor uniwersytetu krakowskiego **dr. Nowak, ks. Witold Czartoryski.**

Przedstawiciele Galicyi opisali nędzę panującą w kraju, która dotknęła zarówno rolnictwo jak mieszczaństwo. Namiestnik Korytowski zdał sprawozdanie ze swoich spostrzeżeń, poczynionych na miejscu podczas ostatniej swojej podróży inspekcyjnej.

Z oświadczenia rządu wynika, że rząd gotów jest przyczynić się, o ile to jest możliwem, do sanacyi stosunków.

Konferencya trwała kilka godzin.

Obrady Koła polskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Akcya ratunkowa dla Galicyi.

Wiedeń, 24 lutego.

(Komunikat sekretaryatu z posiedzenia Koła Polskiego, odbytego 23 lutego.)

Odroczone 20 lutego posiedzenie Koła polskiego zagaja prezes Biliński oznajmieniem, że przedewszystkiem złoży sprawozdanie **z konferencyi wczorajszej u prezydenta ministrów, hr. Stuergkha, w sprawie uruchomienia gospodarstw w Galicyi,** którą rządowi przedstawił już do uwzględnienia memoryał komitetu centralnego wydziału towarzystw rolniczych.

Prezydent ministrów zauważył na wstępie iż cyfry podane w memoryale wydają mu się za wysokiemi. Zapewnił, iż ludność może liczyć na pomoc i pomyślne załatwienie przedłożonych życzeń, ale akcya cała z natury rzeczy musi się odbywać stopniowo. Wobec tego prezes Koła objawił życzenie, by rząd ograniczał dalsze narady, a o ile możności rozpoczął działanie. Wedle zapewnienia prezydenta ministrów, rząd poczynił jeszcze w styczniu bieżącego roku u władz wojskowych starania, aby zaniechano dalszych rekwizycyj wojennych w zachodniej Galicyi, bo i tak zachodzi tam potrzeba dowozu żywności celem ochrony ludności od głodu. W miarę usuwania nieprzyjaciela z zajętych części kraju będzie zapewniony dowóz środków żywności. Rząd wyśle ponownie przedstawienie do naczelnej komendy co do zaprzestania rekwizycyj, a ze swej strony zobowiązuje się dostarczenia żywności w takiej ilości, jakiej namiestnik kraju zażąda dla ludności wiejskiej i miejskiej. **Na razie jest 94 wagonów już w drodze z Węgier do Galicyi.**

Co do odnowienia gospodarstw wiejskich postanowiono, że ma być ustanowiona przy boku namiestnika **komisya krajowa jako organ doradczy,** której dodane będą komitety powiatowe. Prezes Koła zastrzegł, że utworzenie takiego organu doradczego nie może być precedensem dla przyszłej komisyi, mającej ustalić odszkodowania wojenne, która nie powinna mieć charakteru doradczego, lecz **musi mieć prawo decyzyi.**

Dostarczenie nasion na zasiewy napotka na większe trudności, niż zaopatrzenie ludności w żywność. Rząd w tym kierunku przyjdzie z pomocą, lecz nie może jeszcze złożyć zapewnienia, ile i jakie nasiona będzie można przeznaczyć dla Galicyi. Na każdy sposób trzeba będzie zadowolić się także takimi surogatami, jak n. p. bób, hreczka i t.

Narzędzia rolnicze i sprzęty gospodarcze będą zakupywane przez rząd, a namiestnik ma przedłożyć sprawozdanie, jakie narządzia w kraju kupiono, a które ewentualnie z innych prowincyj mają być dostarczone przed rozpoczęciem zasiewów i robót polnych.

Konie wojskowe, które wyszły z szpitali końskich, mają być sprzedawane rolnikom w miarę uznania ich za niezdolne do służby wojskowej. Obecnie zarządzono, by wszystkie konie ze szpitali, położonych na wschód od Wiednia, przeznaczone były dla Galicyi, z wyjątkiem małej cząstki dla Bukowiny.

Na konferencyi podnoszono żale ludności z tego powodu, iż wypłaty za rekwizycye **odbywają się w Wiedniu,** a nie na miejscu w kraju, **domagano się również przyspieszenia wypłat zasiłków ustawowych dla rodzin rezerwistów.** W pierwszej sprawie zachodzi ta trudność, iż wszystkie wojenne wypłaty przechodzą przez skoncentrowaną w ministerstwie wojny buchalteryę wojskową, w drugiej zaś kwestyi uchylone zostaną ograniczenia i pospiech w wypłatach nastąpi.

Robotnicy sezonowi obecnie po przyjeździe z Prus i Danii, rozmieszczeni po różnych prowincyach, mogą już powrócić do kraju do powiatów zachodniej Galicyi jak Białej, Żywca, Wadowic. Co do innych powiatów, jak n. p. Bochnia, Limanowa, niema jeszcze pozwolenia władz wojskowych.

Postulaty posłów.

W dyskusyi nad sprawozdaniem prezesa zabierali głos posłowie Długosz, Starowieyski, Leo, Gross, Kolischer, Wysocki, Dobija, Czaykowski i Witos.

Pos. Długosz wyraził wątpliwość, czy wogóle będzie można w Galicyi zachodniej w powiatach uwolnionych od wroga przeprowadzić zasiewy wiosenne z powodu braku nasion, bydła pociągowego i sprzętów gospodarczych. Dla ochrony ludności od nędzy zupełnej należy koniecznie zaniechać dalszych rekwizycyj paszy, środków żywności i bydła a potrzeby te pokrywać w krajach koronnych szczęśliwszych od naszego, bo wolnych od inwazyi wroga. Galicya była wałem ochronnym dla całego państwa, więc też prezydyum Koła powinno u stóp tronu przedłożyć prośbę o wydanie zlecenia najwyższej komendzie armii, by zupełnie zaniechano rekwizycyj w naszym kraju.

Pos. Starowieyski omawia brak koni w rolnictwie, możność zastąpienia siły pociągowej przez bydło, konieczność uskutecznienia wypłat za aprowizacyę na miejscu, zanim dostawca dostanie się przed komisyę ustalającą itd.

Pos. Leo uważa za konieczne **przyspieszenie wszystkich przedwstępnych czynności względnie zakończenia tych czynności dla projektowanej akcyi ratunkowej.** Cały aparat administracyi publicznej powinien być teraz uproszczony a rząd musi za wszelką cenę jak najprędzej zapoznać się z całem położeniem gospodarczem części kraju, od wojska nieprzyjacielskiego uwolnionych. Szczególniejszej opiece prezydyum Koła poleca mowca **sprawę odbudowy zniszczonych miast.**

Pos. Gross zaznacza, że **stworzenie centrali aprowizacyjnej dla Galicyi jest konieczne.** Kraje zachodnie Austryi zamykają zwolna swoje zapasy i nie pozwalają ich wywozić. Na przyrzeczeniach polegać nie można, lecz trzeba zboże złożyć w składach naszych, by go nam nie odebrano. Tak samo należy **przyspieszyć pomoc kredytową dla handlu i przemysłu i rękodzieła** i wogóle dla gospodarczej odbudowy miast i jest jednolite postępowanie w różnych miejscowane instytucye, by nas nie spotkała katastrofa ekonomiczna.

Inni mowcy uzasadniali jeszcze dokładniej kwestye, poruszone w dyskusyi, poczem prezes odroczył posiedzenie do godziny 5 po południu.

Obrady Sejmu pruskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 24 lutego.

Na początku wczorajszego posiedzenia Sejmu odczytał prezydent telegram cesarza niemieckiego w odpowiedzi na wczorajsze gratulacye Sejmu z powodu zwycięstwa na Mazurach. Cesarz wyraża podziękowanie za gratulacye z powodu tych sukcesów, odniesionych dzięki podziwu godnej waleczności i wytrwałości, oraz genialnej sztuce wojennej dowódców.

Następnie Izba przystąpiła do drugiego czytania etatu, przyczem przedewszystkiem złożono sprawozdanie o stanie oblężenia i ograniczeniu wolności prasy. Sprawozdawca br. Zedlitz **uzasadniał konieczność równomiernego stosowania cenzury** i zezwolenia wczas na to, aby opinia publiczna mogła dać wyraz swym zapatrywaniom na warunki pokoju.

Nastąpiła dyskusya o stosunkach w Prusiech Wschodnich. Minister spraw wewnętrznych Loebell obszernie przedstawił akcyę zapomogową rządu, który aż do 1 lutego **wypłacił 32,700.000 mk tytułem przedwstępnego odszkodowania.** Minister wyraża żal, iż piękne Prusy Wschodnie zostały przez barbarzyństwo wroga spustoszone. Wszyscy mowcy wyrażają oburzenie z powodu metod prowadzenia wojny, stosowanych przez Rosyan, którzy okazali, jak się wyraził poseł liberalny Fuhrmann, że nie są narodem europejskim, tylko nawpół azyatyckim. Wszyscy mowcy oświadczyli się też za **odbudowaniem prowincyi w całej rozciągłości.**

Izba następnie przyjęła etat ministerstwa państwowego i szereg mniejszych etatów, przyczem sprawozdawca prosił rząd, aby wszelkimi środkami starał się, aby los jeńców wojennych i cywilnych za granicą był złagodzony i aby postanowienia konwencyi haskiej były przez nieprzyjaciela szanowane.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Wojna.

Po pogromie Rosyan w Prusach wschodnich.

(Koresp. „N. Reformy".)

Berlin, 24 lutego.

Cała prasa wyraża żywą radość z powodu ostatecznego wyniku bitwy zimowej na Mazurach.

„Deutsche Tageszeitung" pisze, że **zniszczenie zupełne dziesiątej armii rosyjskiej oznacza po stronie rosyjskiej stratę 200.000 ludzi. Także cała artylerya tej armii została zniszczoną. Jest to jedno z największych powodzeń w historyi wojennej, poza którem pozostają także Lipsk i Sedan.**

„Berliner Tageblatt" pisze: **Tylko niedobitki mogły dotrzeć do linii Narew—Bobr.** Największe straty poniosła artylerya, która została zniszczoną. **Zrobiliśmy znów olbrzymi krok naprzód ku decyzyi i ku pokojowi.**

Uznanie dla armii.

Królewiec, 24 lutego.

Komenderujący generał pierwszego korpusu armii wydał rozkaz dzienny w którym wyraża armii podziękowanie za przyczynienie się do odniesienia ostatniego zwycięstwa i wzywa do dalszego wytrwania celem zupełnego zmiażdżenia nieprzyjaciela, aby więcej nigdy nie śmiał postawić nogi na ziemi niemieckiej.

Uczczenie zwycięstw w Pradze.

Praga, 24 lutego.

Z powodu ostatniego powodzenia armij sprzymierzonych na wschodnim terenie wojennym wszystkie budynki publiczne są udekorowane. Prezydyum miasta zarządziło, aby dla uczczenia powodzenia armij sprzymierzonych na wschodzie, a w **szczególności z powodu zajęcia z powrotem przez nasze wojska stolicy Bukowiny, Czerniowiec, na wszystkich budynkach publicznych i szkołach wywieszono sztandary o barwach państwowych i krajowych.**

Walki w Prusiech i Królestwie.

Wiedeń, 24 lutego.

»Korrespondenz Herzog« donosi z Medyolanu pod datą 22 lutego:

»Secolo« otrzymuje wiadomość od korespondenta swego z Petersburga:

Od Niemna aż do Wisły panuje śnieżyca. Ofenzywa niemiecka utrudniona została roztopami. Wielka bitwa szaleje na przestrzeni **Płock—Ostrołęka—Osowiec—Augustowo—Suwałki. Ataki na linii Osowiec—Augustowo** były, zdaje się, najgwałtowniejsze.

Niemoc Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 24 lutego.

»Baseler Nachrichten«, omawiając położenie na zachodnim terenie wojennym przychodzi do przekonania, że **słabe ataki ze strony francuskiej należy prawdopodobnie tłómaczyć brakiem sił.**

Stan wojenny na wodach angielskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 24 lutego.

»National Tidende« donosi z Londynu, że rząd angielski zdecydowany jest z powodu ostatnich strat na morzu wszystkie środki żywności ogłosić za kontrabandę.

Amsterdam, 24 lutego.

»Handelsblatt« donosi, że marynarze towarzystw handlowych okrętowych odmawiają służby, żądając podwójnej płacy wobec niebezpieczeństwa, grożącego z powodu min i łodzi podwodnych.

Nacisk trójporozumienia na Bułgaryę.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 24 lutego.

Jak ze strony kompetentnej słychać, tutejsi **posłowie trójporozumienia przedsięwzięli ponownie krok u rządu bułgarskiego o natychmiastowe przyłączenie się do mocarstw trójporozumienia i do interwencyi w wojnie,** przyczem mieli grozić napadem rosyjskim.

Rząd bułgarski odpowiedział ponownie, że **zdecydowany jest zachować neutralność.**

Odnawianie generalicyi włoskiej.

Wiedeń, 24 lutego.

»Korrespondenz Herzog« donosi z Rzymu pod datą 22 lutego:

Wojskowy dziennik rozporządzeń przynosi obfitą listę awansów wojskowych w kołach wyższych oficerów. Jedenastu generał-majorów i komendantów brygady zostało przeniesionych w stan spoczynku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 24 lutego.

Prawo jednorocznej służby.

Wiedeń. Tak samo jak dla zobowiązanych do pospolitego ruszenia urodzonych w latach 1892, 1893 i 1894, przyznane zostały różne ułatwienia co do służby jednorocznej także dla pospolitaków, urodzonych w r. 1895 i 1896.

Nowe ceny na mąkę kukurydzianą.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne, podług którego dotychczasowe ceny maksymalne za mąkę kukurydzianą od 1 marca znosi się, nowe zaś ceny ma ustanowić osobna komisya.

Rosyanie zadowoleni.

Paryż. Korespondent petersburski „Figara" donosi swemu pismu: Jestem w możności zapewnić, że sytuacya na ogół jest zupełnie zadowalająca.

Zbrojenia morskie Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Senat uchwalił wybudować 75 łodzi podwodnych.

Odpowiedzialny redaktor:

Michał Konopiński.

Wydawca:

Rudolf Osman.

Poszukiwanie zaginionych.

Eugenia Przetacznikowa, Biała, ul. Komorowicka, poszukuje męża **Tomasza Przetacznika,** żołnierza 89 p., 7 Marschkomp. 1710 1 3

Stanisław Musiał z Bagienicy, pow. Dąbrowa, poszukuje żony **Wiktoryi** z pięciorgiem dzieci, oraz **Józefy Musiałowej** z Wielopola, p. Dąbrowa. Ktoby wiedział o nich, raczy mnie zawiadomić pod adresem: Křelov koło Ołomuńca, poste restante. 1574 1 2

Jan Ciupa, c. k. podurzędnik poczt. z Husiatyna, obecnie plutonowy c. k. żandarmeryi, Kraków, koszary Franciszka Józefa I, poszukuje swej żony **Maryi** wraz z dzieckiem. 1727 1 10

Plutonowy **Friedmann Antoni,** 1/10 Rgmt, Feldpost Nr 113, poszukuje swych rodziców **Henryka i Maryi,** oraz znajomych, zamieszkałych przedtem w Przemyślu. 1655 1 3

Michał Zając, naucz. z Bukaczowiec, obecnie w k. k. Reservespital, Seebach bei Villach, Karnten, poszukuje żony **Wiktoryi z Böhmów** z rodzicami, oraz **Ignacego Böhma,** legionisty, i **Antoniego Böhma** ze Stanisławowa. 1692 1 2

10 koron nagrody dam temu, kto mi ułatwi bezpośrednie porozumienie się z moim synem, legionistą **Hermanem Knopfem (Świętopełkiem),** z 1 pułku, IV batal., I komp., II plutonu. — **Róża Knopfowa,** Wien, VIII, Laudongasse 10, Tür 9. 1703 1 2

Poszukuję **Stefana Giemzy,** służącego przy 57 p., III komp. Ktoby miał wiadomość o nim, proszę łaskawie napisać pod adresem: **Teresa Golonek,** Reichstadt, Czechy. 1700

Wiktor Hajsarek u p. Jana Hamerlaka, Hałcnów, poczta Biała, poszukuje żony **Jadwigi** z trojgiem dzieci z Doliny ad Stryj. 1699 1 3

Ignacy Kuca, obecnie Reserve Spital Nr 3, Alumneum, Bielsko, poszukuje żony **Anny** z pięciorgiem dzieci z Lisiej Góry, pow. Tarnów. 1635 2 2

Ks. Ignacego Wewiórskiego, obecnie kapelana wojskowego, oraz **Izy Zabaczewskiej,** dyrektorki szkoły z Podhajec, poszukuje **Janina Wewiórska,** Wiedeń, V., Ramperstorffergasse 3. 1696 1 2

Wojciech Jagiełłowicz, plutonowy 3 Armeetappen-Kommando, Etappen Train-Kommando Nr 3, Feldpost 99, beim Herrn Oberst Kraus, prosi znajomych i krewnych o podanie adresu lub jakichkolwiek wiadomości o mojej żonie **Maryi,** która została w Jankowcach obok Tarnopola. 1724

Józef Pawłowski, Res.-Spital, Alte Landwehr-Kaserne, Abt. II, Graz, poszukuje siostry **Heleny Pawłowskiej,** która podobno jest pielęgniarką. 1702

Franciszek Korczyński z Firlejowa koło Rohatyna, obecnie Marienschule, Abt. 6, Bozen, Tirol, poszukuje swej żony **Maryi** i rodziny **Korczyńskich.** 1698

Jednoroczni ochotnicy: **Jasiński Lucyan, Berdarich Karol, Rozdół Włodzimierz, Nalepa Stanisław, Róg Władysław, Podstawski Leon i Szczyrba Roman** proszą krewnych i znajomych o korespondencye pod adresem: Feldkanonenreg. Nr 32, Batterie V, Feldpost Nr 63. 1697

Salomon Männer poszukuje żony **Anny** z dziećmi z Tarnowa. Ktokolwiek wie coś o nich, raczy podać pod adresem: S. Männer u p. Kriegera, Podgórze, ul. Lwowska l. 54. 1640 3 3

Poszukiwani: **Jan Krokowski** z Płotyczy, **Aleksander Krokowski** z Jagielnicy, **Dyonizy Krokowski** z Suchej Woli, **Zygmunt Krokowski,** 9 pułk piechoty, Stryj, **Józef Krokowski,** legionista polski. Zgłoszenia do **Władysława Krokowskiego,** Ober-Gerspitz, Bojanovskygasse 7. 1460 5 5

Proszę każdego, ktokolwiek by wiedział o miejscu pobytu brata mego **Władysława Mazura,** 9 pułk, 15 kompania z Przemyśla, i szwagra mego **Kazimierza Justa,** przy 19 pułku obrony krajowej ze Lwowa, o przysłanie tejże wiadomości pod adresem: **Jadwiga Just,** Ołomuniec, Pilten 39, I p. 1545 2 2

Tomasz Dudziński z Sędziszowa, obecnie Velka Jesenica, Czechy, poszukuje swej żony **Honoraty.** 1459 3 3

Antoni Albert (Stabsfeldwebel k. k. Landsturm-Baon 213), poczta polowa 56, poszukuje żony **Matyldy** z dziećmi z Dubaniowic, powiat Rudki, i braci swych **Leopolda Józefa, Jana Franciszka, Albertów,** oraz krewnych i znajomych. 1605 4 4

Jan Bauer z Cieszanowa, obecnie przy k.-węg. 12 brygadzie posp. rusz., batalion podpułkownika Trexlera, poczta polowa 210, poszukuje swej żony **Heleny** z 2 dzieci, pozostawionej w Nadwórnej. 1610 5 6

Anna Bergstein z Rozwadowa, obecnie Strakonice (Strakonitz), Czechy, Czelakovska Třida 240, poszukuje męża **Markusa Bergsteina,** podoficera rach. 90 Marsch-Comp., który miał być 10 listopada w Krakowie. 1622 2 2

Sabina Dobrowolska, Zakopane, ul. Kasprusie-Rzeczańskie 794, dom Jakóba Wawrytki, poszukuje męża swego **Bronisława Dobrowolskiego,** zapas. rezerw. 77 p. p., poczta polowa 110, nauczyciela z Wolanki, oraz brata **Zenona Schneidra,** legionisty III p. 1624 3 4

Katarzynę Gawinową wraz z synami **Ludwikiem i Bolesławem** z Rzędzina pod Tarnowem proszę o podanie mi dotychczasowego miejsca pobytu. — Opiekun **Prof. Ludwik Młynek,** Praga, Král. Vinohrady, ul. Balbinova 18, II. 1653 2 3

Adolf Turko z Lublińca, obecnie Węg. Hradyszcz (Ungarisch Hradisch), ul. Josefska Nr 3, Mor., prosi uprzejmie o podanie adresów pp. **A. Meissnera, W. Ciepłego** z Cieszanowa, **R. Vyskočila** i **Fr. Limbacha** z Lublińca. 1658 2 2

L. Szwedzicka z Przemyśla, obecnie Wiedeń, X., Senefeldergasse 2, I p., prosi o adresy: p. **Antoniny Rafińskiej,** żony prof., oraz rodziny **Rafińskich** i pp. **Stronerów** ze Lwowa wraz z p. **A. Dołżycką** z Kamionki, **A. Mozseti** z Uhnowa, **G. Dekordego,** nadkomisarza z Brodów i **Br. Rafińskiego,** obecnie Arb.-Abt I, Reg, 80, Feldpost 41. 1667 2 5

Paweł Idzik, podurzędnik pocztowy z Tarnowa, zawiadamia swoją rodzinę, która pozostała w Tarnowie, i znajomych, że mieszka w Oświęcimie. 1662 2 2

Józef Farský, k. u. k. Rekonvalescentenabteilung, Párkány, Ungarn, poszukuje swej żony **Katarzyny Farskiej,** która przebywała w Jarosławiu. 1669 2 2

Wł. Rudnicki, c. k. weter. z Mielca, pozostaje w leczeniu do 15 marca w Postyen, Grand-hotel Royal, prosi krewnych o adresy. 1674 2 2

Marya Plissnerówna, Wiedeń, IX., Stroheckgasse 12/I, poszukuje p. **Witolda Sygericza** ze Lwowa, p. **Olgi Sygericz,** nauczycielki ze Stanisławowa i profesora **Jarosza** wraz z żoną **Cecylią** ze Stryja. 1675 2 3

Wolf Falik, żandarm, Sucha, poszukuje swojej żony **Nesi** z 3 dzieci, oraz siostry **Anny,** wuja **Chajma i Józefy Judenberg,** którzy wyjechali z Werchraty, Rawa Ruska, z początkiem września. 1677

Adam Mossakowski ze Lwowa, obecnie Dworzec (Hof), Morawy, Rekonvalescenten-Abt. des k. k. L. I. R. Nr 32, Zug IV, poszukuje swej matki **Anny,** jakoteż rodziny **Musiałów** ze Strzyżowa. 1676

Józef Srebro, plutonowy 32 pułku obrony krajowej, z Łękawicy ad Tarnów, obecnie Rekonvalescentenabt., Dworzec (Hof), Morawy, poszukuje swej żony **Katarzyny** z dziećmi i rodziny z Trzemeśnej. 1511

Piotr Szost, kapral 32 pułku obrony krajowej I. Erz.-Komp., obecnie Rekonvalescentenabt., Dworzec (Hof), Morawy, poszukuje swych krewnych i znajomych. 1511

Stanisław Kiełbasa 32 pułku obrony krajowej, z Łęki Dolnej ad Pilzno, obecnie Rekonvalescentenabt., Dworzec (Hof), Morawy, poszukuje swej żony **Zofii.** 1511

Kessler Eliasz, żołnierz, były szofer z Czerniowiec, obecnie Reservespital „Sokol", Towaczów (Tobitschau), Morawy, poszukuje rodziców ze Śniatyna, oraz krewnych i znajomych z Czerniowiec. 1654

Mieszkańcy miasta Dobczyce

proszą **Dra Juliana Niecia,** lekarza, przebywającego od 15 listopada 1914 we Wiedniu, aby zechciał do miejsca swego urzędowania powrócić, gdyż coraz więcej szerzy się wypadków śmierci z powodu braku porady lekarskiej. 1688 2 2

Ryby na Post

marynowane, w galarecie i wędzone, oraz śledzie wszelkiego rodzaju nadeszły w wielkiej ilości do handlu

L. SYKUTOWSKIEGO

1695 **Kraków, Szewska l. 21.** 1 10

Zarząd Kursów handl.-przemysł.
prof. Adama Wilusza w Wiedniu

podaje do wiadomości, że nauka wyrobu sztucznych kwiatów rozpocznie się we środę, t. j. 24-go b. m. od g. 9—12 i od 3—6 i odbywać się będzie w klasztorze SS Franciszkanek (V., Gartengasse). Wpisy na kurs zabawkarstwa, sztuki stosowanej, gospodarstwa domowego i wiejskiego, ozdobnych robót ręcznych, fryzyerstwa, manicure i krawieczyzny, przyjmuje zarząd codziennie do 3 marca między 10—12 w kancelaryi kursów (I., Steindelgasse 6, III p.). W tymże samym lokalu rozpoczyna się 22 b. m. od g. 9—11 i 23 od 3—5 **kurs nauki języka niemieckiego** metodą Berlitza. 1682 2 3

Zarząd powiatowej Kasy oszczędności
w Ropczycach

podaje do wiadomości, że tymczasowe biuro dla spraw Kasy otwarte zostało **w Wiedniu, III., Klimschgasse 12,** III p., drzwi Nr 11.

Dla stron urzęduje się tylko we czwartki od godziny 10—12 przed południem.

Wszelkie korespondencye adresować do pow. Kasy oszczędności w Ropczycach, na ręce dyrektora Antoniego [illegible]snlińskiego. 1656 2 3

Do wydzierżawienia

dwór obszerny, murowany, o 14 ubikacyach, wraz z parkiem, sadem i ogrodem warzywnym, łącznie około 20 morgów obejmującym, w Kleczy Górnej, 4 klm. od miasta powiatowego Wadowice odległy. Stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. Dwie godziny jazdy koleją z Krakowa. Cena roczna około 3600 kor. Ewentualnie samo mieszkanie na miesiące. Bliższych informacyj udzieli p. Jan Błotnicki w Kleczy Górnej (p. w miejscu). 1615 2 3

Szyldy i napisy

wszelkiego rodzaju, oraz reklamy transparentowe trawione i szyby ornamentowo-matowe. Wykonuje również lakiernictwo galanteryjne Pierwsza kraj. pracownia **Tadeusza Laszkiewicza,** Kraków, ul. św. Marka l. 8. 1600 2 6

Agronom kawaler, z akademickiem wykształceniem, z najlepszemi świadectwami, z praktyką z najwzorowszych gospodarstw w środkowej Galicyi, wolny od wojska, poszukuje posady w większym majątku ziemskim. Zgłoszenia przyjmuje: Probostwo Straconka, p. Biała. 1575 4 4

Zgubiono łańcuszek złoty od zegarka, idąc Szewską ulicą do tramwaju w Rynku, lub w tramwaju. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do kancelaryi adwokata Dra Jurczyńskiego, pl. Szczepański 11, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. 1721 1 3

Absolwentka szkoły handlowej

obznajomiona dokładnie ze stenografią, korespondencyą polską i niemiecką, buchalteryą, pisząca na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia listowne pod **Z. P.** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1720 1 5

Tanio do wynajecia

1 i 2 pokoje, przedp., kuchnia, z wygodami, oświetl. elektr. Półwsie Zwierzyniec, ul. Lelewela 7. Wiadomość u stróża. 1722 1 3

Na kursa

zbiorowe przyjmuję uczniów klas gimn. i realnych, zwłaszcza uczniów kl. II, III, IV i VII. Podręczniki na miejscu. Ponadto zawiązał się kurs przygotowawczy dla uczniów, chcących uzyskać prawo służby jednorocznej. Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje kierownik kursu: **Józef Starzyk,** naucz. gimn. **Praga, Král. Vinohrady,** ul. Puchmajerova 37, III Etage. 1704 1 2

Najlepszą truciznę bakcylową

na szczury i myszy, sprzedaje **Jan Dębski, Kraków,** Podzamcze 20. 1693 1 3

Wiktor Barabasz

Skład fortepianów, pianin i harmonium

Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.

Telefon 2538.

Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych **fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne** zastępstwo **L. Bösendorfera.**

Wielki wybór w **instrumentach przegranych.** 21 15 0

Panienka

pisząca na maszynie, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod „J. M. 22" przyjmuje Admin. „N. Reformy". 1691 2 3

Kupię

używaną maszynę do pisania. Dr T. Więcław, adwokat, Aleja Słowackiego 1. 1681 2 3

Beczki z nafty

i olejów skupuje Generalna reprezentacya przemysłu techniczno-budowlanego Jan Godzicki, Dietlowska l. 30. 1689 2 5

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

NA POST

Śledzie pocztowe
Śledzie do marynowania
same mleczaki

poleca

Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek

1611 5 0

Akademik zdolny matematyk, poszukuje lekcyj i przygotowuje do egzaminów. Zgłoszenia listowne pod „**H. Ch**" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1567 3 3

Zwięzły podręcznik buchalteryi

pojed. i podw. prof. W. Skalskiego do nabycia w cenie K 3·50, z przesyłką K 3·70. Praga, Vinohrady, Halkova třida 78. 1620 4 5

Pokoje frontowe

umeblowane, z utrzymaniem lub bez, na czas krótszy i dłuższy. Ul. Krupnicza 10. 1608 3 6

Rutynowana pianistka

z ośmioletnią praktyką w kinach, przyjmie posadę od 1 lub 15 marca. Zgłoszenia pod „**Pianistka**" przyjmuje Administr. „N. Reformy". 1494 3 3

Mundury

wykonuje **szybko, punktualnie** Zakład krawiecki

A. BROSS, KRAKÓW,

ul. Floryańska l. 44. 1558 3 10

Agronom

Polak, z wyższą szkołą rolniczą, z najlepszemi świadectwami, egzaminami i praktyką, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **F. Patung** poste rest. **Schönbrunn,** Śląsk austr. 1588 3 3

Organista

żonaty, obecnie w ciężkich warunkach, poza miejscem stałego zamieszkania, poszukuje posady. Stanisław Lotkiewicz w Bielczy, poczta Biadoliny. 1589 3 3

Mieszkanie

złożone z trzech pokoi, przedpokoju i kuchni (lokal bardzo odpowiedni na biuro) przy ul. A. Potockiego l. 4 od 1-go marca b. r. do wynajęcia. 1597 3 3

Uczenica

instytutu muzycznego udziela lekcyj na fortepianie po przystępnej cenie. Groble 7, parter, na lewo. **B. M.** 331 18 0

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie biuro ogłoszeń.
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — Idzik.
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski